

ks. Wojciech Życiński SDB

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

Matka wszystkich chrześcijan

Nie znamy motywów, które skłoniły Maryję do tego, by po wydarzeniu zbawczym, jakie miało miejsce w Nazarecie, kiedy poznała wolę Boga dotyczącą Jej uczestnictwa w realizacji planu zbawczego, samotnie udać się z Galilei do odległej Judei i nawiedzić rodziców Poprzednika Chrystusa. Zwykle podaje się kilka powodów tej podróży. Najbardziej rozpowszechniony jest ten dotyczący pragnienia Maryi spotkania się z krewną i pomocy jej w okresie ciąży. Według innych autorów powodem wizyty była psychologiczna potrzeba Maryi podzielenia się z Elżbietą tajemnicą, którą poznała w dniu Zwiastowania. Jeszcze inni twierdzą, że chciała się Ona po prostu przekonać o prawdziwości słów archanioła Gabriela dotyczących znaku upewniającego Ją o tym, że u Boga nie ma nic niemożliwego. Znakiem tym miała być ciąża bezpłodnej dotąd i zaawansowanej w latach Elżbiety. Zagadnienie to interesująco przedstawia też hiszpański duchowny, a zarazem biolog, teolog moralista i dziennikarz Martin Santiago. W 1996 roku opublikował on rodzaj współczesnego apokryfu o tytule *Il Vangelo segreto di Maria*. Matka Pana opowiada w nim historię całego swego życia Janowi ewangeliście. Z relacji tej wynika, że do Ain-Karim odesłali Maryję Jej rodzice, którzy obawiali się o życie Córki i Jej Dziecka w perspektywie nie dającej się przewidzieć reakcji Józefa na wiadomość o ciąży swej Małżonki. Gdyby Józef postąpił zgodnie z Prawem, wtedy Maryi groziłoby ukamienowanie za niewierność, a tym samym pewna byłaby śmierć poczętego Jezusa. Pod nieobecność Maryi Joachim i Anna mieli postarać się o to, aby „załagodzić” gniew i wzburzenie Józefa oraz przekonać go do wiary w obecność i działanie Boga w tym niepojętym wydarzeniu. O tym, że zadanie, jakiego

się podjęli zakończyło się pomyślnie, świadczy list, jaki w domu Elżbiety i Zachariasza Maryja miała otrzymać od swego ojca. Pisał on:

Shalom, droga Córko [...]. Piszę, aby Cię poinformować, że możesz wrócić do domu, kiedy zechcesz. Wszystko poszło lepiej niż się spodziewaliśmy, choć na początku nie było łatwo. Szczegóły opowiem Ci po powrocie, a teraz wspomnę tylko, że był taki moment, w którym niewiele brakowało a zostałaś odrzucona. Musiał interweniować Pan [chodzi o zwiastowanie Józefowi podczas snu opisane w Mt 1, 18-23; uwaga moja – W. Ż.] dzięki któremu Józef nie tylko nie ma już wątpliwości, ale z otwartymi ramionami oczekuje w swoim domu na Ciebie i Twojego Syna [...]. Wracaj szybko, nasz dom jest pusty bez Ciebie, i tylko pewność, że to wszystko jest wolą Pana dodaje nam sił. Ciebie niech darzy On pokojem¹.

Choć interpretacja ta jest przejawem swoistego rodzaju literatury apokryficznej, to jednak i jej nie można odmówić prawdopodobieństwa. Dla nas natomiast najważniejsze pozostaje to, co wydarzyło się w domu Elżbiety i Zachariasza: jaki obraz Boga i Maryi odnajdujemy w hymnie *Magnificat*? Jest to przede wszystkim obraz Boga miłosierdzia, który czyni rzeczy wielkie. Jest to też obraz Maryi, która wierzy Bogu, wielbi Go i służy Mu².

Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny

Bóg dokonał w Niej rzeczy wielkich, powołując Ją w swoim miłosierdziu do godności Matki swojego Syna i włączając Ją w dzieje swego miłosierdzia wobec ludzkości. Przygotował Ją też do tej roli w sposób szczególny, zachowując Ją wolną od grzechu i obdarowując wyjątkową łaską. Matka Odkupiciela w *Magnificat* daje wyraz swej wierze, że Bóg uczynił wielkie rzeczy nie tylko dla Niej, ale też dla wszystkich pokoleń, zarówno minionych, jak i przyszłych. Dlatego wielbi Boga, który „pomny na swe miłosierdzie” był zawsze wierny swym obietnicom i zawartemu Przymierzu.

W popularnych ujęciach pobożnościowych przymiot miłosierdzia przypisuje się Maryi, określając Ją nie tylko jako miłosierną, ale nawet nazywając Matką miłosierdzia. Określenie to jest zasadne tylko wtedy, gdy uwzględniamy Jej macierzyńską funkcję wobec Słowa, które stało się ciałem, czyli wobec Syna Bożego, który jest samą łaską, samym miłosierdziem. Nie chodzi jednak o to, by w Matce postrzegać żeński substytut sprawiedliwości i surowości Syna. Syna, nawet w roli Sędziego, nie można przeciwstawiać miłosiernej Matce. Teologii chodzi raczej o dostrzeżenie

¹ M. Santiago, *Il Vangelo segreto di Maria*, Milano 2001, s. 43-44, tłum. autora.

² J. Lafrance, *In Prayer with Mary Mother of Jesus*, Sherbrooke 1988, s. 114.

w miłosierdziu Boga tych aspektów macierzyństwa, które łatwiej dostrzec w łagodnej matce niż w surowym, choć sprawiedliwym ojcu³.

Wielkie rzeczy, jakie Bóg uczynił Maryi, głosi Ona nie tylko słowami *Magnificat*. Głosi je także wtedy, kiedy milczy i usuwa się w cień podczas publicznej działalności Syna. Głosi je wtedy, gdy mogła się pogubić i nie rozumieć wydarzeń, reakcji, postaw i zachowań tych, na których ukierunkowane były Chrystusowe słowa i czyny. W Ewangelii Mateusza czytamy, że gdy Mędrcy poszukujący Jezusa dotarli do Betlejem, „weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon” (Mt 2, 11). Tajemniczy poszukiwacze Absolutu odnajdują Go z Matką. Wiele lat później potrzebujący przebaczenia otrzymują je od Jej Syna. Poszukujący sensu życia znajdują go w Tym, który jest „drogą, prawdą i życiem” (J 14, 6). Tęskniący za godnym życiem otrzymują życie wieczne. Matka zgubiła kiedyś Syna podczas pielgrzymki do Świątyni jerozolimskiej. Zgubiła Go jako Syna, ale odnalazła jako Boga. Poszukujących, jak wynika z powyższego kontekstu, jest zawsze dwóch. Jest to Bóg, który szuka człowieka i w tym celu posyła swego Syna, i jest to człowiek, który szuka Boga. Jest to zatem miłość Boga ukierunkowana na człowieka i miłość człowieka ukierunkowana na Boga. Miejszem spotkania jest Matka Tego, który był zarazem prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Z pewnością nie jest to jedyne miejsce i jedyna droga prowadząca do poznania Wszechmogącego. Tych miejsc i dróg jest prawdopodobnie tyle, ilu jest poszukujących. Skoro bowiem, jak pisze św. Augustyn, nawet grzech może być drogą prowadzącą do Boga – niejednokrotnie nawet krótszą – to tym bardziej Ta, która mocą szczególnej łaski i przywileju Boga Wszechmocnego została zachowana wolna od grzechu, jest drogą może trudniejszą, ale też niewątpliwie pewniejszą.

Jakie zatem konkretnie wielkie rzeczy uczynił i czyni nadal dla Maryi i przez Maryję, czyli dla człowieka i przez człowieka, a więc dla Kościoła i przez Kościół, Wszechmogący Bóg? W kwestii tej Max Thurian przyjmuje jako własne słowa K. Bartha: „Jaka niewypowiedziana wielkość w tym zestawieniu: całkiem zwykły, niepozorny fakt, że u Boga wystarczy jedno

³ G. Grossi, *Maria custodiva e meditava la Parola*, Padova 2003, s. 84.

tylko spojrzenie (wejrzenie), aby wylać pełnię łaski, a z drugiej strony potęgą i ogromne znaczenie tego wydarzenia”⁴.

Wierzyć Bogu jak Maryja i z Maryją

Pielgrzymka wiary Maryi zapoczątkowana w Nazarecie okazała się wyjątkowo wymagająca ze względu na niezwykle dramatyczne okoliczności i ludzkie reakcje, jakie towarzyszyły Wcieleniu Bożego Syna. Najpierw nie ma godziwych warunków do Jego narodzin wśród swoich, a wiarę w Niego wyznają pasterze i poganie. Szybko też trzeba było opuścić rodzinną Judeę i udać się na emigrację, bo narodziny tego niezwykłego Syna spowodowały przelew niewinnej krwi. Po dwunastu latach pielgrzymka wiary zaprowadzi Ją do jerozolimskiej Świątyni. Tam niepełnoletni Syn najpierw beztrąsko się oddali, a potem niezbyt uprzejmie odpowie Matce: „Cóż z tego, żeście mnie szukali?”. Później, kiedy docierają do Niej zatrważające informacje o tym, że Jej Syn to zwykły żarłok i pijak, chce się z Nim spotkać i porozmawiać. On natomiast wskazując na obcych ludzi mówi, że to oni są Jego matką, braćmi, siostrami (niektórzy teologowie nazwą to nawet drugim zwiastowaniem Maryi). Matka słucha tych słów, zachowuje je i rozważa w swoim sercu. Rozważa też słowa wypowiedziane przez Symeona: „Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 35). Ten miecz już przeniknął i zmusił do stawiania pytań: Czy rzeczywiście mój Syn jest zapowiedzianym Synem obietnicy i Synem Najwyższego? A może, jak mówili mieszkańcy Nazaretu, jest to tylko Syn cieśli Józefa? Czy Syn Najwyższego może być zgorszeniem dla innych, powodem sprzeciwu i odrzucenia? Czy wierzyć Bogu, czy Izraelitom⁵?

Szczyt Jej pielgrzymki wiary znajdujemy na szczycie Golgoty. Tam Syn Najwyższego decyzją swoich, którzy Go nie przyjęli, umiera na krzyżu, a decyzją Ojca, który Go posłał, dokonuje dzieła odkupienia i pojednania. Wypowiada brzemiennie w skutki słowa: „Oto Matka twoja”, a w chwilę potem: „Wykonało się”. Wykonało się dzieło odkupienia, które sprawiło, że w godzinie Jezusa człowiek zostaje pojednany z Bogiem, a Matka Odkupiciela staje się Matką odkupionych, czyli wspólnoty wierzących, wspólnoty Kościoła w godzinie Jezusa pod krzyżem obecnej. Wiara Maryi odtąd znajduje prze-

⁴ M. Thurian, *Maryja Matka Pana Figura Kościoła*, Warszawa 1990, s. 106.

⁵ M. Kiessig, *Maria, la Madre di nostro Signore*, Milano 1996, s. 17.

dłużenie w wierze Kościoła. Zbawczoobrzemienność Służebnicy Pańskiej w pełni czasu owocuje zbawczoobrzemiennością Kościoła dziś.

Wielbić Boga jak Maryja i z Maryją

Możemy odnieść wrażenie, że Maryja nie tylko wielbi Boga, ale i siebie bardzo wysoko ceni, o czym świadczą słowa: „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia” (Łk 1, 48). Sugerować to może, że pokolenia błogosławić będą Ją, a nie Boga. Tłumaczenie interlinearne tego tekstu podaje inną wersję, mianowicie: „Oto bowiem od teraz szczęśliwą zwać będą mnie wszystkie pokolenia”. Ale błogosławiony to również szczęśliwy, a błogosławić ($\mu\alpha\kappa\alpha\rho\iota\upsilon\sigma\iota\nu$) to również zwać szczęśliwą. Istotny jest inny termin: o d t ą d , a więc o d t e r a z ($\acute{\alpha}\pi\omicron\ \tau\omicron\upsilon\ \nu\upsilon\nu$). Zatem odtąd, czyli od teraz „błogosławić mnie będą”, albo „szczęśliwą zwać mnie będą” Odtąd, a więc od teraz, czyli od Wcielenia Bożego Syna. Błogosławić Ją albo zwać szczęśliwą będą jednak dlatego, że to Wszechmocny wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej i uczynił Jej rzeczy wielkie.

Matka Jezusa natomiast wielbi Boga, który na Nią wejrzał i uczynił Jej rzeczy wielkie. Ewangelia Łukasza przekazuje swoisty dekalog owych wielkich rzeczy dokonanych przez Boga i wyrażonych w formie czasownikowej: wejrzał, uczynił, okazał, rozproszył, złożył, wywyższył, nasycił, odprawił, ujął się, przyobiecał. W Starym Testamencie wielkie rzeczy czynione przez Boga oznaczały Jego nadzwyczajne interwencje w historię i dzieje ludu wybranego. Najczęściej określenie to odnoszono do wydarzeń towarzyszących wyjściu z niewoli egipskiej. Wielkie rzeczy uczynił Bóg dla Mojżesza, a za jego pośrednictwem dla narodu wybranego. Wielkie rzeczy uczynił również dla Maryi, a za Jej pośrednictwem dla Kościoła. Już zatem w pierwszym rozdziale Ewangelii Łukasza mariologia ściśle łączy się z chrystologią i eklezjologią. Wielkie rzeczy Boga to innymi słowy łaska, czyli miłosierdzie, jakie okazuje On człowiekowi, by w Synu dokonać dzieła odkupienia swojego ludu. Bóg Maryi jest tym samym Bogiem, który objawił się Mojżeszowi jako „miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiącne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukara-

nia, ale zsyłający kary za niegodziwość ojców na synów i wnuków aż do trzeciego i czwartego pokolenia” (Wj 34, 6–7).

Bóg Maryi i Mojżesza realizuje w swej Służebnicy obietnice złożone wcześniej Abrahamowi ponieważ, jak pisze ks. J. Kudasiewicz, Jego miłosierdzie to delikatna i pełna miłości troska o swój lud oraz ciągła gotowość do przebaczenia. Bóg ten pochyla się nad swym ludem, a szczególnie nad tymi, którzy się Go boją. Jego preegzystencja jest zawsze proegzystencją⁶.

Bóg, powołując i przeznaczając człowieka do określonych zadań, wyposaża go również w odpowiednie środki umożliwiające realizację tychże zadań, czyli swoją łaskę. Maryja otrzymała jej pełnię, skoro dwukrotnie zstąpił na Nią Duch Święty. Efektem pierwszego zstąpienia było Jej niepokalane poczęcie, drugiego natomiast dziewicze poczęcie Jezusa. Napełniony Duchem Świętym był również Symeon, zapowiadający w dniu ofiarowania Jezusa bolesną drogę Jego Matki. Jednoznaczna to zapowiedź, że na dziewiczo-macierzyńskiej drodze, choć trudnej i bolesnej, Matka Odkupiciela nie pozostanie osamotniona, bo towarzyszyć Jej będzie moc Najwyższego (Symeon wypowiedział bowiem prorocstwo napełniony Duchem Świętym). Owa moc sprawiła, że zachowując w sercu i rozważając słowa i czyny Jezusa, całym swoim życiem Maryja potrafiła wielbić Boga, który wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy i uczynił Jej rzeczy wielkie, bo – jak mawiał M. Luter – On zawsze czyni wielkim to, co jest słabe, poniżane, zapomniane i odrzucane przez innych. Maryja wielbi więc Boga za swe uniżenie.

Służyć Bogu jak Maryja i z Maryją

Wśród wielu poetyckich określeń, jakie odnoszone są do Maryi, jedno wydaje się szczególnie: „katedra milczenia”. Ewangelisci odnotowali jedynie cztery wypowiedzi Matki Bożej (zwiastowanie, nawiedzenie domu Zachariasza i Anny, odnalezienie Jezusa w Świątyni, Kana Galilejska). Znamienne jest to, że po rozpoczęciu przez Jezusa publicznej działalności nie wypowiedziała już żadnego słowa, choć szukała Syna i pragnęła z Nim rozmawiać, gdy docierały do Niej niepokojące wieści. Jest to jednak milczenie, które uczy.

Ewangelia często przypomina nam, że Maryja zachowywała i rozważała w sercu „wszystkie te sprawy” i „wszystkie te wspomnienia” Wpierw jed-

⁶ J. Kudasiewicz, *Matka Odkupiciela. Medytacje biblijne*, Kielce 1996, s. 43.

nak potrafiła słuchać. Nam przychodzi to znacznie trudniej. Tymczasem bez słuchania, wyciszenia, refleksji trudno jest usłyszeć głos Boga, a jeszcze trudniej zrozumieć sens wydarzeń, w których uczestniczymy, a poprzez które przemawia do nas Bóg⁷. Kiedy wydawało się, że Bóg milczał, dopuszczając dla własnego Syna los skazańca, Jej milczenie – jak pisał Jan Paweł II – „o adorującym zadziwieniu” pozwalało dostrzec miłość obecną w dramacie krzyża.

Katedra milczenia w szkole Maryi to katedra służby, w której milcząca Służebnica Pańska i pierwsza chrześcijanka uczy nas, że wierzyć to otwierać się na Ducha i żyć Nim; to wielbić Wszechmocnego, który uczynił Jej rzeczy wielkie; to służyć tym, którzy potrzebują pomocy, to cierpieć i współczuć z nimi, to być zawsze do ich dyspozycji (S. C. Napiórkowski). Wiadomością o zbawieniu dzieli się szybko z matką Jana Chrzciciela, dla Syna znosi trudy i niewygody życia opisane w Ewangelii dzieciństwa, dzięki Niej w Kanie Galilejskiej uczniowie Jezusa uwierzyli w Niego, w wieczniku modli się z apostołami. Radykalizm Jej proegzystencji przejawia się też między innymi w tym, że Ewangelie nie odnotowały żadnej modlitwy Maryi, w której prosiłaby o coś dla siebie. Ona była zawsze cała dla Boga, dla Chrystusa, dla człowieka. S. C. Napiórkowski zauważa, że w odniesieniu do Matki Pana zasada *prima inter pares*, czyli pierwsza pośród równych, nie może być zastosowana, bo Ona po prostu nie ma równych sobie. Apostołowie głosili Chrystusa słowem i czynami przekazując innym to, co widzieli i słyszeli. Ona głosi Go milczeniem i życiem, a milcząc przekazuje też to, co uczynił Jej Bóg. Oni byli świadkami Jezusa. Ona świadkiem i Matką.

Wszyscy należymy do wspólnoty świętych, czyli Kościoła z istoty swej świętego, choć złożonego z grzeszników potrzebujących przebaczenia. Jesteśmy więc posłani do przyjmowania Chrystusa i dzielenia się Chrystusem z innymi, jak Maryja dzieliła się z Elżbietą i rodzenia Chrystusa w innych, jak Kościół czyni to przez wieki. Mamy jednak świadomość tego, że jesteśmy stworzeniami potrzebującymi przebaczenia. Dlatego św. Ambroży przypomina nam, że nie wszyscy potrafią tak jak Maryja, z mocy Ducha Świętego począć Jezusa i porodzić Słowo. Są bowiem tacy, którzy przed zrodzeniem dokonują aborcji Słowa, odrzucając Je, zanim się Ono w nich narodzi. Aby zostać matką Chrystusa, trzeba czynić wolę Ojca. Dlatego ci, którzy rodzą sprawiedliwość, zdaniem św. Ambrożego, rodzą Chrystusa;

⁷ D. Donnelly, *Mary, Woman of Nazareth. Biblical and Theological Perspectives*, New York 1990, s. 73.

ci, którzy rodzą Mądrość, rodzą Chrystusa; ci, którzy rodzą Słowo, rodzą Chrystusa. Rodzić Chrystusa dziś, to służyć Mu w Jego Kościele, a nasza przynależność do Kościoła to wiara i świadomy wybór Chrystusa oraz posłuszeństwo Jego Ewangelii. Wierność Chrystusowi i osobiste z Nim spotkanie, za wzorem Maryi, ważniejsze jest nawet niż życie polegające na wypełnianiu obowiązków religijnych⁸. Jeśli nie ma w nas Chrystusa, to nie mamy czym dzielić się z drugim człowiekiem. Jeśli zaś nie mamy czym dzielić się z drugim człowiekiem, to znaczy, że nigdy prawdziwie nie spotkaliśmy Chrystusa, nie doświadczyliśmy Jego wyzwalającej obecności, wszechogarniającej miłości i przemieniającej łaski. W Słowie Bożym zrodzonym z Maryi trzeba odnajdywać istotę i sens własnego życia, bo w świecie zagłuszonym głosami „współczesnych proroków”, Matka Odkupiciela uczy nas trudnej sztuki milczenia po to, by Słowo mogło stawać się ciałem⁹.

Jeśli chcemy dobrze zrozumieć wyjątkowość powołania i przeznaczenia Maryi, Jej umiejętność dyspozycyjności na Boga i dzielenia się Nim z innymi, to musimy zawsze odwoływać się do zbawczego planu Boga, bowiem – jak uczy Drugi Sobór Watykański – to „najłaskawszy i najmądrzejszy Bóg, chcąc dokonać odkupienia świata, gdy nadeszła pełnia czasów, zesłał Syna swego zrodzonego z niewiasty” (KK 52). Macierzyńskie powołanie Maryi zostało ukierunkowane na odkupienie ludzkości. Jest ono wyjątkowe i trudne, bo polega na zrodzeniu Mesjasza i przyjęciu Go w wierze. Towarzyszy mu jednak obietnica: „Pan z Tobą”, czyli Ja jestem z Tobą, wystarczy Ci mojej łaski, błogosławiona jesteś między niewiastami. W powołaniu Maryi każdy chrześcijanin odnajduje własne powołanie, polegające na przyjęciu Chrystusa w wierze i dzieleniu się Nim z innymi. *Fiat* lub *amen* Bożej Rodzicielki nie można usunąć ani ograniczyć jedynie do przeszłości, ponieważ konsekwencje tej decyzji jako daru i łaski przekraczają granice czasu i sięgają w wieczność.

Dziś patrzymy na obecną w Kościele Maryję jako na nasz wzór, by z Jej przykładu i w Jej szkole pełniej uczyć się Chrystusa i Kościoła, jego wiary, nadziei i miłości, która zgodnie ze świadectwem Biblii większa jest od wiary i mocniejsza od nadziei. Wszyscy zostaliśmy powołani w Chrystusie do wielbienia Boga naszym życiem, do świadczenia i okazywania miłości

⁸ G. Piana, *Parlare di Maria oggi: riflessioni antropologiche*, „Credere oggi”, R. 49, 1989, nr 1, s. 14.

⁹ A. Pizzarelli *La presenza di Maria nella vita della Chiesa*, Milano 1990, s. 32.

innym. Nasze życie, tak jak życie Matki Pana, powinno być służbą Miłości, ponieważ to my tej Miłości jesteśmy sługami. W ten sposób bowiem realizuje się dojrzałe człowieczeństwo chrześcijańskie przeniknięte Bogiem, a swoją wolność oddające służbie Temu, który człowieka stworzył wolnym¹⁰. Matka Odkupiciela zaskoczona decyzją, którą w Nazarecie oznajmił Jej archanioł Gabriel, potrafiła w zmieniających się okolicznościach i uwarunkowaniach przechodzić z poddaniem i uległością od nadziei żydowskiej do nadziei chrześcijańskiej. Pełniła czyny miłości, przyjmując jej wymagania aż do całkowitego oddania i największej ofiary.

Mimo że chrześcijaństwo trwa już XX wieków, to jednak wciąż poznajemy Chrystusa, uczymy się Go przyjmować, a poznany i wyuczony dzielimy się z innymi. Robimy to, korzystając nie tylko z dziedzictwa przekazanego nam przez apostołów, ale też z Maryją i w szkole Maryi. Ta, która – powtarzając za Janem Pawłem Wielkim – „żyje tylko i wyłącznie w Chrystusie i ze względu na Chrystusa i oddycha Jego uczuciami”, jest dla nas najlepszą Matką i Nauczycielką. To w Jej szkole poznany przez nas i „zasmakowany spojrzeniem oczu serca o adoracyjnym zadziwieniu” Chrystus, ten sam wczoraj i dziś, i na wieki, obecny jest w życiu Kościoła i człowieka. A tajemnicy człowieka bez Chrystusa zrozumieć nie można. *Duc in altum* Kościoła w trzecim tysiącleciu mierzyć trzeba zdolnością chrześcijan do głębszego poznania tajemnicy Boga w Chrystusie. Szkoła Maryi, niewiasty wiary i wielbienia Boga, przyjmowania Go i dzielenia się Nim, milczenia i słuchania, otwiera przed nami możliwości „porywającej znajomości Chrystusa”, w którego tajemnicach i w tajemnicach Maryi wyjaśnia się ostatecznie tajemnica człowieka, który wierzy, staje wobec tajemnicy w milczeniu i potrafi słuchać, pozwalając mówić Bogu. Ostatnie słowa wypowiedziane przez Maryję, a odnotowane w Ewangelii Jana, czyli testament Matki, zobowiązują wszystkich: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5).

¹⁰ B. Häring, *The Song of the Servant. Biblical meditations on Mary, the Mother and Model of the Church*, Homebush 1978, s. 31.

Mother of all Christians

Summary

The gradual reemergence of Mary as a preeminent member of the church began to take formidable shape and scope in the last few years. Because the resurfacing was happening in the context of a balanced theology and piety which attended to scriptural, patristic and biblical roots as well as to pastoral and ecumenical implications, it was particular cause for celebration. It was also the primary impetus for gathering a community of scholars to share their significant research with the wider community.

If our veneration of Mary is authentic, then we can hope for a new springtime of evangelization, and progress in the cause of Christian unity. „My soul glorifies the Lord”, said Mary in the *Magnificat*. What Mary did on this occasion, she does everyday: when we praise her, love her, honor her, or give to her, God is praised, God is loved, God is honored; we give to God with Mary through Mary, as Mary and in Mary.